Rok I. Nowy Targ, dnia 12 października 1913 r. Nr. 42.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary.
Numer pojedynczy 10 hal.

List z Orawy.

Jabłonka, w październiku 1913 r.

Na Orawie, jako na Orawie. Powiadoł mi jeden gazda, ze co sie tu urodzi, to sie urodzi, ale rzepka, niby grule, to sie urodzi zawdy. Ono i tego roku, choć taki mokry był, rzepki bedom mieli ludzie doś. Chwałaz Bogu. Siana tu nie zebrali ludzie tak do cysta suchego, ale i siano było jakie takie, a zbozu nima co przyganiać. Jesceby sie jakosi gazdowało. A gazdowałoby sie jesce lepiej, kieby sie ludziska garnęli do kupy. Cas juz na to. Cas myśleć o spółkak rolnicyk, o swoik chłopskik sklepak, o swojej przynalezności.

Co my za jedni? - pytom sie jesce roz. — Co my za jedni? Na to musimy otwarcie odpedzieć. Bo taki cas przyseł. Cas ostatni. Musimy odpedzieć, bo cas dalsom dróge obrać — dróge w przysłość. Doniedowna znaseł sie jesce poniektory taki, co odpowiadoł, ze on Słowiok. Ale odpowiadoł w tej gwarze cystej i polskiej, co jo tu niom pisem. Toś mi ta Słowiok — myślem se. Takiś Słowiok, jako i jo, co to pisem, a uwazujem sie od malenkości za Poloka. Ale teroz, odkąd nasa „Gazeta Podholańsko“ tu co tydzień przychodzi, zmieniły sie myśli w niejednej głowie. Zmieniły sie na dobre. Juz gazdowie poniektorzy oz-

prawiajom o tem, ze ono nie jest doznaku tak, jako myśleli downiej. Poculi juz łączność swojom i przynolezność do wielkiego norodu polskiego, poculi braterstwo z Podholańcami. Juz ik haw nikto nie obałamuci teroz. A nie obałamuci jesce i temu, eze i w Polskiej i na Węgrak zwiedzieli sie o tyk tysiącak ludu polskiego na Węgrak i jedni i drudzy zycliwie o nim pocynajom radzić. W gazetak, niby w nowinkak madziarskik, a nobardziej w Peście, duzo teroz pisom o górolak z pod Babiej góry, o Polokak, o ktoryk rząd mało co dosiela wiedzioł. To samo i w Polskiéj. A nie było jesce w madziarskik gazetak niezycliwego słowa o tym nowym ruchu, o tem budzeniu sie pocucia polskiego pośród góroli na Spisie i Orawie. Jedni Słowiocy krzywiom sie i na Jabłonke i na Nowy Torg i padajom, ze ledwie my poceni cosi-kasi robić na Orawie i na Spisie, a juz sukomy jakiegosi wroga, nieprzyjociela i znajdujemy go w nik, w Słowiokak. Nie wiémy, kto im téz naplótł tyk bzdur. My haw nie sukomy zodnego wroga, bo coz nom po wrogu? My ino o siebie kcemy dbać. A to nom wolno, tego nom nimogom zabronić Słowiocy. Ze sie nie dajemy uwodzić zodnym bałamuctwom, ze nie idziemy na posku róznyk panslawistów — to robimy źle? He, Boze! Ktoz parł do ozbioru Polskiéj? Nie ci Moskole, Rusi, co podziśdzień wsędy godajom i krzycom, eze som przyjocielami narodów słowiańskik? Za to przyjacielstwo Polocy downo podziękowali i nie fcom go. Nie fcom go pod zodnom nazwom, ani pokrywkom. A i tego przyjocielstwa, co bez Prage, bez Cechów idzie — tez nie kcemy. Dy my tu widzieli i podziśdzień widzimy to przyjocielstwo słowiańskie na Bałkanie. Jesce sie tam nie dotłukli doimentu, to sie zaceni tłuc na nowo. Przyjociele! A jeden na drugiego sykuje postronek.

Nie kcemy z nikim wojny, kcemy ino — jako padom -- o swoje dbać. Cozby to za gazda był, coby o swoje nie dboł? Cozby o nos pedzieli sami Słowiocy, kiebymy ten nas lud opuścili? Miełyz mocny Boze! Dy haw mało kto i dboł o niego. A ze sie naśli ludzie, co mu zycliwe serca otwarli — chwałaz Bogu.

Obsedek niedowno troche Orawy — radzem z tym, radzem z owym, jako — rzeke — myślom ci nasi bracio. Posełek i do pana japtekorza w Jabłonce, do pana Eugeniusa Sterculi.

— Jakoz? — padom. Bo widzem, ze ono jest juz lepiej. Jako — rzeke -- rząd węgierski patrzy na ten góralski ruch?

A pon Stercula, jako to juz on, uśmiecho sie i pado: dobrze.

— Z początku — pado — było tak i owak. Bo rząd nie wiedzioł, o co chodzi, do cego zamierzomy, cy mu zaś nie gotujemy jakiego kwasu. Trza było cosi zrobić. Noiści coz nie robiem, wzion jo sie do pióra. Wypisołek obserne pismo do rządu i do zupaństwa, a w tem piśmie-jek wyonacył, jako i co. Opisołek początek i ciąg i ozwinięcie tego ruchu, jego ston obecny i zamiérzenia. Coz sie nie dzieje! Wiceżupan komitatu orawskiego wydoł okólnik do słuznyk, słuźni zaś do notarów, eze w ruchu polskim na Orawie nie widzom nic złego. Ruch ten, jak dobry jest dlo Polskiéj. tak dobry jest i dlo Węgrów. A ze „Gazeta Podhalańska" tez w tym kierunku pracuje i ten ruch krzewi i sérzy, ze ona dbo i o przyjocielskie stosunki z Węgrami, to i gazecie przykozali dać swobode na Orawie.

Pon Stercula pokozoł mi te okólniki — jeden wiceżupana do słuznyk z 19-go sierpnia 108/1913 sz., a drugi słuznego do notarów z 27-go sierpnia 2434/1913 sz.

— Po tym okólniku — padoł pon Stercula — włodze patrzom na ruch polski na Orawie barz przychylnie i w nicem mu nie przeskodzajom.

Zaceni my godać o insyk rzecak. O niejednej z nik bedziemy jesce pisali w nasej gazetce. A kiek se w nocy wracoł z Orawy, kie mi te gwiozdecki tak gęsto świeciły na niebie, tok se jesce tak pomyślom: Dejze Boze jak nowięcej dobrego tym braciom nasym na Orawie. A pojrzołek se i na Śpis. I pomyślołek se jesce, ze kie na Orawie pocyno być dobrze, to ono i na Spisie źle nie bee.

Gazda.

PRZYŁĄCZENIE SPIŻA I SĄDECZYZNY DO WĘGIER.

(Dokończenie).

Z początkiem 1770 r. zmieniły się atoli opinie o Törökowskich odkryciach. Ci sami radcy stanu, powątpiewający poprzednio o ich wartości, otrzymawszy przedłożenie Nadwornej Rady wojennej z dnia 10/5, aby na wniosek Seegera przesunąć orły po linię Beskidu, doradzali teraz wprost, że należy korzystać z nadarzającej się sposobności i rozszerzyć granicę. Bezpośredniem następstwem tego zapatrywania był rozkaz, wydany dnia 19 lipca 1770 r. szefowi Nadwornej Rady wojennej hr. Lacy, aby przesunął orły cesarskie po linię Beskidu i wciągnął cały ten obszar w obręb kordonu. Z początkiem sierpnia stało się zadość rozkazowi, orły i kordon przesunięto poza Nowy Sącz, aż do wsi Mogilna, w głąb Sandeczyzny, przyłączając ją do Węgier. I tak ziemie te, czysto polskie, odwiecznie należące do Korony polskiej, nagle znalazły się pod władzą Węgrów. Pełnomocny komisarz p. Török zawezwał uniwersałem z dnia 7/11 szlachtę zajętej ziemi do Nowego Sącza w klasztorze norbertańskim 20/11 1770,

a po odczytaniu aktu łacińskiego, spisanego na pergaminie, zażądał od zgromadzonych podpisu i ugody w następujących punktach:

1) Aby uznali Maryę Teresę za królową i panią dziedziczną.

2) Aby postarali się o furaże, prowianty i kwatery, gdyż dla bezpieczeństwa kraju większy oddział wojska w Sandeckie nadciągnie. Wybrano komisarzami do tej czynności jednogłośnie: Stanisława Chwaliboga, komornika granicznego powiatu sandeckiego, Kazimierza Waligórskiego, regenta kancelaryi grodzkiej sandeckiej i Jana Jaszewskiego, miecznika radomskiego.

3) Aby monety polskiej pozbyli się jak najprędzej lub zamienili na złoto, czyli monetę w krajach cesarskich kursującą.

4) Aby pasy graniczne, czyli przejścia dla handlu i korespondecyi z krajem polskim zostały otworzone, gdyż o mil kilkadziesiąt już zaraza wygasła.

5) Aby żołnierze nie stali na kwaterze po dworach i plebaniach.

6) Aby przy orłach granicznych na warcie stojące roty były zmniejszone, gdyż za dużo drzewa wychodzi i lasy się pustoszą. (Takich orłów granicznych rozstawiono wzdłuż granicy zajętej ziemi sądeckiej 138, a w porze zimowej dniem i nocą przy każdym z osobna palił się ogień).

Na pierwszy i piąty punkt przystali obywatele jednogłośnie. Co się zaś dotyczy drugiego i trzeciego, dopominali się usilnie, aby więcej wojska w te strony nie ściągano, gdyż obywatele zachowują się spokojnie, gleba nieurodzajna, a obecna załoga 900 piechoty i 320 konnicy jest wystarczającą. Domagano się także, aby moneta polska utrzymała się nadal. Na to ostatnie żądanie zgodził się wreszcie komisarz. Innych zaś spornych spraw pod Nr. 2, 4, 6, nie załatwiono na razie i odesłano je do rozstrzygnięcia do Wiednia

Owe zebranie ziemian trwało przez trzy dni. W czasie obrad szlachta zaczęła obradować po polsku, później po łacinie. Kto nie umiał mówić po łacinie, temu kazano milczeć. Nie obeszło się w czasie zjazdu bez odpowiednich przyjęć. Pierwszego dnia podejmował uczestników zebrania i urzędników cesarskich ks. Opat Jan Paweł Lassota Szczkowski; również i pan komisarz Törok zaprosił na ucztę, ale już nie wszystką zgromadzoną szlachtę, lecz tylko 14 najwybitniejszych osób. Tutaj to przy libacyi posypały się mówki na cześć cesarzowej Austryi itd. Toasty wnosili pan Sędzimir, sędzia grodzki sandecki, pan Grabianka, starosta ostrowski i obywatel pan Milżecki, którzy dziękowali cesarzowej-królowej za protekcyę i za łaskawe przyjęcie prośby obywatelskiej.

Ze zebrania wybrano czterech panów do wyznaczenia granic ziemskich, mianowicie Filhausera, Finka, Żuka i Psarskiego. Po wyznaczeniu granic komendant załogi i tymczasowy rządca nowej prowincyi, Paweł Feyerast, ogłosił Uniwersał 24. lipca 1770 o dokonanem wcieleniu ziemi sandeckiej do Węgier. W publikowanym uniwersale wyraźnie zaznaczono, że w myśl ugody z cesarzową Maryą Teresą a carową rosyjską Katarzyną, żaden żołnierz rosyjski, ani konfederaci, w przestrzeni dwóch mil od orłów cesarskich, na granicy postawionych, pokazać się nie mogą, w przeciwnym razie za wroga uważanymi będą.

W ten to sposób oderwano jeszcze przed roz-

Kalendarz Podhalański.

Jak się człek do czego zabierze naprawdę, to mimo wielu przeciwności zrobić to musi Nasza młoda Podhalańska Spółka Wydawnicza, choć nie rozporządza majątkami, choć nie ma tylu członków, iluby jej mogło dostarczyć Podhale, przecież podjęte zadania doprowadza do skutku. Zaczęła wydawać „Gazetę Podhalańską", no i gazetka uznanie znalazła, a grono jej odbiorców i czytelników zwiększa się coraz bardziej. Pomyślała Podhalańska Spółka Wydawnicza o kalendarzu — i oto leży przed nami spora księga z obrazkami — naski „Kalendarz Podhalański". Księga o przeszło 200 stronicach za 70 halerzy! Jest co czytać w zimowe wieczory.

Otwórzmy tę księgę i czytajmy. Co nam przynosi ten nowy „Kalendarz Podhalański", przeznaczony nie tylko dla Podhala, Orawy i Spiża, ale dla całego ludu polskiego? Otóż najpierw widzimy w nim sporo różnych pouczeń i informacyi. A więc kilka słów o nowym 1914 roku, potem idzie kalendaryum, obok którego na każdy miesiąc zostawiono czystą stronicę na zapiski gospodarskie; dalej krótkie informacye o państwach europejskich, ich objętości, liczbie mieszkańców i panujących, potem kilka słów o domu cesarskim i spis imion z oznaczeniem dnia i miesiąca.

Następuje później „Poradnik praktyczny", w którym pomieszczono kalendarz rolniczy i ogrodniczy, tabelę wysiewu warzyw, ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg, ciężarność u zwierząt domowych, spis ważniejszych jarmarków, tabelę porównawczą wartości pieniędzy wszystkich krajów, przepisy pocztowe i telegraficzne, pouczenie o pocztowych Kasach oszczędności, taryfę stemplową, a wreszcie pouczenie o zakładaniu Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena.

Po tych praktycznych pouczeniach następuje bogaty dział powieściowy i naukowy. Dział ten otwiera prześliczny wiersz Adama A s n y k a p. t. „Na Nowy Rok". W dłuższym artykule zastanawia się zaś Wład. O r k a n z Poręby Wielkiej nad przyszłością Podhala. Potem znów czytamy wierszyk Feliksa G w i ź d ż a pt.

biorem od Polski kawał ziemi, obejmujący 275 wsi, 7 miast, 83 rodzin szlacheckich, 4 zamki, 6 starostw; z miast zabrano Nowy Sącz, Nowy Targ, Krościenko, Muszynę, Tylicz, Piwniczną i Stary Sącz; zamki znajdowały się w Nowym Sączu, Nawojowej, Czorsztynie i w Nowym Targu; starostwa na tym obszarze były następujące: sandeckie, barcickie, olszańskie, czorsztyńskie, nowotarskie i ostrowskie.

Postępek ten rządu austryackiego wywołał silne oburzenie w Polsce. Kanclerz wielki koronny, czyli minister spraw zagranicznych, Andrzej Młodziejowski, biskup poznański, przesłał imieniem króla pr.test do rządu austryackiego; również sam król Stanisław Poniatowski odniósł się w tej sprawie do samej cesarzowej Maryi Teresy, zapytując: „Dlaczego jenerałowie i inżynierowie przedsięwzięli rozgraniczenie w okolicach Nowego Targu i powbijali słupy z herbami Waszej Cesarsko-królewskiej Mości na obszarze, który od niepamiętnych czasów należy do Polski i nigdy zaprzeczanym jej nie był“. Na to odpowiedziała cesarzowa: Skoro zostaną uśmierzone wewnętrzne w Polsce zaburzenia, przychyli się najchętniej do pojednawczego rozpoznania granicy Rzeczypospolitej z jej królestwem węgierskiem. Mimo to części zagrabione nie zostały nazad powrócone Polsce, a przyłączono do Galicyi po pierwszym rozbiorze tylko Nowotarszczyznę dzisiejszą i Sądeczyznę, a Spiż pozostał przy koronie węgierskiej.

Rządy w zagarniętej ziemi sprawował, jako wiceadministrator, Jan Berzewiczy. Nie wiele o tych rządach można powiedzieć. Od zajęcia ziem polskich zamknięto wszystkie przejścia do Polski. Dopiero po roku 1771 otwarto pięć przejść wzdłuż całej granicy, t. j. w Klikuszowej, Koninie, Dąbrowej, w Mogilnie i w Boguszy. Cała zresztą granica była zamknięta zasiekami z drzewa, okopami, lub rowami. Przekroczenie granicy było wzbronione pod surową karą. Ustanowiono dwa urzędy celne, tak zwane trycatki: w Nowym Targu i w Nowym Sączu. Każdy kupiec, jadący czy do Polski, czy z Polski, musiał się na komorze opłacić pod karą konfiskaty towaru. Nie wolno było wywozić z zagarniętych ziem zboża. Soli z Wieliczki nie wolno było nabywać, tylko węgierską, której główny skład był w Starym Sączu. Skasowano miary i wagi polskie, a zaprowadzono węgierskie, a prawdziwe okazy miar i wag, stemplem oznaczone, miały się przechowywać w miasteczkach i miastach po magistratach.

T. Buła.

Z Rady powiatowej.

(Szkody i akcya ratunkowa w powiecie. — Podziękowanie Wielkopolanom. — Sprawa szkoły rolniczej. — Szpital powszechny. — »O honor Podhala«. — Złożenie marszałkostwa przez dra Chramca. — Oświadczenie starosty Grodzickiego. — Inne przemówienia. — Uchwała Rady powiatowej. — Inne sprawy).

W sobotę dnia 4 października 1913 r. odbyło się pod przewodnictwem marszałka dra Chramca posiedzenie nowotarskiej Rady powiatowej. Prezes Rady dr Chramiec zdał sprawozdanie o szkodach elementarnych w powiecie i przedsięwziętej akcyi ratunkowej. Rada powiatowa uzyskała już 45.000 kor.

„Jedność my tu bywali“. Potem czytamy śliczne „Opowiadanie Jaśka Wirhowego o Ziemi świętej“, napisane przez znanego naszego artystę rzeźbiarza Wojciecha Brzegę z Zakopanego. Ks. Stanisław Kotarba opowiada nam dzieje powstania chochołowskiego, a tuż za tem opowiadaniem znów znajdujemy w naszym kalendarzu śliczny wierszyk Artura Oppmana pt. „Idzie żołnierz borem — lasem“... Niejednego czytelnika zaciekawi też opowiadanie dra Edmunda Długopolskiego pt. „Pierwsi żydzi na Podhalu“, Kaz. Przerwy-Tetmajera wstrząsający „Proces“, lub Maryusza Zaruskiego rzecz „O Tatrach“ Po opisie trzeciego Zjazdu Podhalan w Czarnym Dunajcu, dr Józef Rafacz z Czarnego Dunajca przedstawia nam ciekawe opowiadanie „Z dziejów kościoła w czorsztyńskiem starostwie“, p. Andrzej Stopka z Zakopanego daje bardzo wesoły wyrywek ze swej powieści pt. „Górale“, a p. Jan T. Dziedzic zastanawia się w dłuższym artykule nad tem, „Jakie korzyści przynoszą Kółka rolnicze i jak się je zakłada“.

Następuje wreszcie bogato ilustrowany i szeroko opisany dział: Wojna na Bałkanie, szereg dłuższych i krótszych opowiadań, artykułów naukowych, żartów itd.

Juści — pierwszy „Kalendarz Podhalański“ może ta i nie będzie taką doskonałością bez zarzutu, ale pamiętajmyż, że to dopiero rocznik pierwszy. Początki zawsze trudne. To jednak już dziś możemy zaznaczyć, że pod względem obfitości artykułów i ich wartości stoi na równi z innymi kalendarzami polskimi, a niektóre nawet przewyższa. Od ludu podhalańskiego, spiskiego i orawskiego zależy, aby przyszły kalendarz był jeszcze obfitszy i ładniejszy. Trzeba „Kalendarz Podhalański“ na rok 1914 rozpowszechniać wszędzie!

F.

od rządu na poprawę dróg i mostów w powiecie. Prezes proponuje dalej wdrożenie starań o dostarczenie ludności zboża i ziemniaków po cenie kosztów, a w okolicy Sieniawy także o dostarczenie siana. Na wniosek posła dra Bednarskiego Rada wyraziła drowi Chramcowi i staroście Grodzickiemu podziękowanie za dotychczasowe zabiegi z powodu klęski tegorocznej. Następnie starosta Grodzicki zawiadomił Radę, że od obywateli z Wielkopolski nadeszły 2 wagony ziemniaków dla ludności, dotkniętej klęską w powiecie. W jaki sposób będą rozdzielone te ziemniaki, o tem zadecyduje komitet ratunkowy. Na wniosek burmistrza Rajskiego Rada wyraziła podziękowanie obywatelom z Poznańskiego za pomoc. Po przemówieniach burmistrza Rajskiego i dra Nowotnego, którzy zastanawiali się nad sposobami przeprowadzenia dalszej akcyi ratunkowej, poseł dr Bednarski postawił wniosek, aby w razie, gdyby się akcya ratunkowa za pośrednictwem Tow. rolniczego wyczerpała a okazałaby się jeszcze potrzebną — aby Rada powiatowa upoważniła Wydział powiatowy do zaciągnięcia pożyczki na dalsze prowadzenie tej akcyi, celem dostarczenia ludności zboża i ziemniaków po cenie kosztów. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Dr Chramiec przedłożył w dalszym ciągu sprawozdanie z zabiegów o szkołę rolniczą dla Podhala. Gmina m. Nowego Targu daje pod tę szkołę grunt, Wł. hr. Zamoyski przyobiecał na jej budowę pożyczkę w wysokości 25.000 kor., jednakże Wydział krajowy z powodu braku funduszów do budowy jej w tym roku przystąpić nie mógł. Co do Szpitala powszechnego w Nowym Targu, to jest on już na ukończeniu. Wyznaczone na jego budowę 400.000 kor. przekroczono o 30.347 kor. Sprawa sankcyi cesarskiej dla tego szpitala będzie niebawem pomyślnie załatwiona.

Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania i po kilku przemówieniach zabrał głos ponownie marszałek dr Andrzej Chramiec, który oświadczył, że składa godność prezesa Rady powiatowej, ponieważ w tym właśnie charakterze zakwestyonowano z kilku stron poza Radą jego uczciwość. Socyaliści wnieśli interpelacyę do rządu w sprawie pożyczki 250.000 kor. w Powiatowej Kasie Oszczędności, pożyczki, zaciągniętej na Zakład dra Chramca. Po tej interpelacyi zaczęły różne gazetki napadać na dra Chramca, a wreszcie „Słowo polskie" wystąpiło przeciw niemu z artykułem dra Diehla. Gdy „Słowo polskie" rzuciło się na moją cześć — mówił dr Chramiec — muszę odpowiedzieć. Organ demokracyi narodowej nie może zohydzać swoich posłów ani prezesa Rady powiatowej, chyba, żebym popełnił zbrodnię. W sumieniu jestem spokojny. Nie dla teatralnego efektu, jednakże proszę o zwolnienie mnie ze stanowiska prezesa Rady powiatowej.

Po tem przemówieniu zabrał głos starosta Grodzicki, który imieniem rządu oświadczył, że Pow. Kasa oszczędności wydała pieniądze Tow. akcyjnemu, noszącemu nazwę dra Chramca. Rząd zbadał sprawę dokładnie Pieniądze w kasie były, kasa mogła je pożyczyć, szkody nikt z tego powodu nie poniósł. Ze statutem Kasy niema tu kolizyi.

Dr Nowotny zaznaczył, że należy energicznie odeprzeć napaści na marszałka i postawił wniosek aby marszałek rezygnacyę swoją cofnął.

Do wniosku tego przyłączył się w gorących słowach także burmistrz Rajski, a po przemówieniu w tym samym duchu dra Geisslera, p. Józef Bednarczyk z Cichego oświadczył imieniem gazdów, że boleli oni głęboko z powodu napaści na prezesa dra Chramca.

Następnie poseł dr Bednarski oświadczył, że walki przeciw drowi Chramcowi nie uważa za walkę stronnictwa. Jest to osobista nagonka na prezesa i nowowybranego wiceprezesa Rady powiatowej. Po tem wyjaśnieniu może p. marszałek spokojnie dalej pracować z nami. Stosunki partyjne na Podhalu nie są tak zaognione, jak w innych powiatach i ludzi chętnych z różnych obozów zawsze staramy się skupiać w pracy dla dobra ludności, co potwierdzi i p. Gut... (P. Franciszek Gut z Poronina: Tak jest!) Zaznaczam, że jest mi przykro — mówił dr Bednarski dalej — iż w „Słowie polskiem" napaść ta pojawiła się. Mogę jednak to powiedzieć, że ani posłowie ani stronnictwo narodowo-demokratyczne nie ma z tem nic wspólnego. Przyłączam się do wniosków, aby dr Chramiec dalej przewodniczył Radzie powiatowej.

W końcu mecenas dr Nowotny zgłosił następujące oświadczenie:

„Rada powiatowa jednogłośnie potępia akcyę dziennikarską, skierowaną przeciw osobie dra Chramca, jako niegodną i pełną nieprawdziwych inwektyw, z powodu rzekomego wyzyskiwania stanowiska prezesa Rady powiatowej do celów osobistych.

„Rada powiatowa nie tylko nie solidaryzuje się z czynnikami, które wywołały tę akcyę dziennikarską, lecz przeciwnie odnosi się z pełnem zaufaniem do osoby prezesa, jako człowieka, oddanego zupełnie pracy obywatelskiej w powiecie.

„Tę enuncyacyę postanawia Rada powiatowa zamieścić w protokole obrad i ogłosić w dziennikach z podpisami wszystkich członków Rady powiatowej".

Oświadczenie to przyjęła Rada jednogłośnie. Wskutek tego oświadczenia Rady, dr Chramiec cofnął swoją rezygnacyę i przystąpiono do porządku.

Między innemi drobniejszemi sprawami zatwierdzono uchwałę gminy Sromowiec wyżnych o pożyczce komunalnej w kwocie 5,500 kor. na utrzymanie samoistnego duszpasterza, oraz przyznano subwencyę Związkowi Drużyn Podhalańskich. Na tem obrady zamknięto

Unia Horodelska.

Pięćset lat temu, dn. 2. października 1413 roku za panowania Władysława Jagiełły, Polska i Litwa utrwaliły aktem siostrzanym swoje połączenie. W tym celu odbył się w Horodle zjazd dostojników polskich i litewskich, zjazd bardzo liczny i bardzo świetny: byli obecni wszyscy biskupi, mnodzy urzędnicy, ogromna ilość szlachty.

Nowy akt Unii, zawarty w trzech dokumentach, miał charakter ściśle katolicki, a dążył do zrównania i zbratania zupełnego Litwinów z Polakami. Litwa otrzymała te same dostojeństwa i urzędy, które już posiadała Polska, a dostojnicy litewscy tworzyli odtąd, na wzór polskich, osobną radę przyboczną wielkiego księcia, czyli senat. Przedstawiciele obu narodów mieli w razie potrzeby zjeżdżać na wspólne narady w Lublinie lub Parczewie. Czterdziestu siedmiu bojarów litewskich otrzymało „dla odznaczenia tytułu, imienia i szlachectwa swego" herby polskie; stali się oni skutkiem tego niejako członkami możnych rodów polskich.

Unia Horodelska była dalszem ogniwem, łączącem oba narody, zbliżała ona społeczeństwo litewskie do polskiego i torowała drogę do zupełnego zlania się pokrewnych organizmów. Dzieła tego ostatecznie dokonała Unia Lubelska za panowania Zygmunta Augusta, dnia 1. lipca 1569 roku. „Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie — mówi ten akt — jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna, ale jedna wspólna rzeczpospolita, która się ze dwu państw w jeden lud zniosła i spoiła". Miały one zatem jednego, wspólnie obranego pana, jeden sejm i jednakową monetę. Stała się rzecz wielka, „która na wieki trwać ma".

Czy trwać będzie? Rocznica zastaje nas w waśni, w rozterce. Są Litwini, którzy pragną przekreślić pięćset lat własnych dziejów, zdeptać testament ojców... Są Polacy, którzy zrażają Litwinów wyniosłością, szyderstwem... Zwyczajnie, jak w domu, w którym gości nieszczęście: jedni drugim czynią wymówki. Dziwna, zaiste, jest dusza ludzka! obłędnie szuka swojej zguby. Jeżeli, jako narody niepodległe, zbrojne, młode, szukaliśmy w zjednoczeniu ochrony od wspólnych wrogów, to czyż dziś, wcieleni do obcych państw, bezbronni, znękani, mamy się odwracać od siebie? Cóż na tem skorzystamy? Nic. Skorzystają inni, w których ani Giedymina, ani Piasta krew nie płynie...

Przegląd polityczny.

(Powstanie w Albanii. — Grecya i Turcya. — Kłopoty Bułgaryi. — Zbrojenia Austryi. — Nędza ludności. — Cesarz Wilhelm znów gada. — Z zaboru rosyjskiego).

Na Bałkanie kipi, jak w garnku na rozpalonej blasze. Ale bo też tam nie żałują drwa pod blachy! Po dwu morderczych wojnach jesteśmy świadkami zawieruchy w Albanii, a do tego szykuje się nowa wojna między Turcyą a Grecyą. W Albanii panuje zupełny zamęt. Dzienniki donoszą z Janiny, że wielu tamtejszych notablów wystosowało do albańskiego rządu tymczasowego w Valonie wezwanie z żądaniem przeniesienia siedziby rządu z Valony do Durazza. Izmael Kemal bej wysłał w odpowiedzi silny oddział wojska przeciw tym notablom, którzy po dwudniowej walce musieli się poddać. Walki na granicy serbsko-albańskiej trwają dalej. Wedle doniesień dzienników serbskich, takich krwawych walk, jak obecnie, nie było w czasie żadnej z ostatnich wojen bałkańskich. Albańczycy, wystawiani na straszliwy ogień serbskich karabinów maszynowych i artyleryi, ginęli setkami. Mimo to jednak walki trwają dalej. Serbowie nie zdołali jeszcze opanować powstania. Wobec tego mocarstwa czynią starania o przyspieszenie organizacyi państwa albańskiego i szukają na gwałt odpowiedniego księcia na tron albański.

Ponieważ Grecya stara się obecnie o jak najszybsze załatwienie sprawy wysp egejskich, t. j. chce je objąć w posiadanie, Turcya, jako była ich właścicielka, obecnie nieco wzmożona na siłach, gotuje się na wszelki wypadek do wojny. Wyjdzie pewnie na to, że tych wysp nie ustąpi Grecyi bez rozlewu krwi. Słychać zaś, że i Bułgarya gotuje się do tej ruchawki i ma walczyć wraz z Turkami przeciw Grekom, a niezawodnie i przeciw Serbom.

Bułgarya ma zresztą nowy kłopot. W zachodniej Tracyi, zostającej pod panowaniem Bułgaryi, ludność miejscowa stworzyła sobie swój rząd tymczasowy i wojsko. Wojsko to jest bardzo silne. Rząd tymczasowy w Tracyi zachodniej wydał już własne marki pocztowe. Są to marki niebieskie z napisem: „Rząd prowizoryczny Tracyi zachodniej". Obok tego napisu znajduje się wybity cyframi rzymskiemi rok 1913. Z miejscowości Xanti donoszą, że milicya tracka, czyli wojsko ludowe dopuszcza się strasznych okrucieństw i rabunków. Milicyanci podpalają wszystkie wsie i domy, należące do ludności chrześcijańskiej. Przerażona ludność ucieka do Dedeagacz. Bułgarya będzie musiała posłać tam znaczne siły, aby ten kraj, niedawno jej przyznany, uspokoić i zagospodarować.

Serbia, przewidując możliwość wojny Turcyi i Bułgaryi z Grecyą, a może i z Serbią, na gwałt us-

pokaja ogniem i mieczem Albanię, a równocześnie stara się nawiązać dobre stosunki z Austro-Węgrami. Na wszelki wypadek.

Austro-Węgry zaś, jak słychać, chętnie podają rękę Serbii, a równocześnie planują nowe, szalone zbrojenia. Oto parlamentowi naszemu przedłożone będą w dwóch ratach nowe nadzwyczajne kredyty wojskowe w wysokości jednego miliarda koron. Minister wojny zgodził się tylko na to, aby nowe podwyższenie stanu prezencyjnego armii ściągnięto z 80 tysięcy ludzi na 74 tysięcy ludzi, a komendant marynarki otrzymał od obu rządów fundusze na wszystkie nowe krążowniki i torpedowce i dwa nowe dreadnoughty (olbrzymie okręty). Trzeci nowy dreadnought „przyrzeczono" mu tylko, t. zn. będzie on oczywiście równocześnie budowany z wszystkimi innymi okrętami nowej eskadry. Te szalone wydatki na zbrojenia odbiją się naturalnie na nas, obywatelach tego państwa Rząd nie stara się o zarobki i pracę dla ludności, nie buduje kolei, odmawia pieniędzy na cele kulturalne — wyciąga jednak rękę po nowe miliony na wojsko. Kto je da i z czego? Rząd o to nie pyta. Sekwestratorzy znów pokażą się na wsi...

I damy te pieniądze na to, aby austryacką polityką kierował król pruski — Wilhelm II., największy wróg Polaków. Bo on trzęsie zagraniczną polityką austryacką. Skoro o nim mowa, wspomnieć należy, że był on niedawno na Śląsku u hr. Larischa. Burmistrza Karwiny zapytał, kto tu mieszka. Gdy burmistrz wymienił mu i Polaków, cesarz niemiecki i król pruski odezwał się brutalnie i ordynarnie zarazem, że Niemcy muszą dużo mieć kłopotu z „tą hołotą"· Zapewne! Im cesarz niemiecki będzie bardziej wyzywał, tem Niemcy będą mieli więcej kłopotu z nami. Podobno Koło polskie ma wnieść w Radzie państwa interpelacyę w sprawie tego ordynarnego odezwania się cesarza Wilhelma II.

W zaborze rosyjskim prześladowania nie ustają. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, z której usunięto około 2000 Polaków, obecnie usiłują Moskale zatrzeć wszelki ślad polskości. Niszczą więc polskie nazwy stacyi i wogóle polskie napisy, tak, jak je zacierali na wielu różnych instytucyach polskich, a zastępują je rosyjskiemi. Ale też słusznie przy tej okazyi woła do Moskali jedna gazeta polska, wychodząca na Litwie: „Zacierajcie wszystko, co jest polskiego na kamieniu, na drzewie, na papierze — tego, co polskie w duszach naszych, wszak nie zatrzecie..."

Podhale przed 55 laty.

Wpadło mi w rękę kilka starych aktów: Spis ludności i bydła zachodniej Galicyi z r. 1859 a więc 55 lat temu. — Podhalanie zapewne ciekawi, ile to było podówczas u nich ludności. Dlatego z chęcią dla ich ciekawości czynię ten wyciąg, na podstawie aktów ministerstwa spraw wewnętrznych: okręg Nowy Targ liczył 1. miasto; 32 wsi; domów 4.460; mieszkań 4.492; katolików 22.848; luteranów 4, żydów 269; duchownych 17; urzędników 48; właścicieli gruntów 3.990, rencistów 107; przemysłowców 72; kupców 9; rybaków 5; wyrobników rolnych 4.576; rękodzielników 97; praktykantów handlowych 12; służby 927; najemników dziennych 1.459; dzieci i kobiet 11.483; kawalerów 6.968; żonatych 3.853; wdowców 295; panien 7.043; zamężnych 3.922; wdów 1.040; obecnych w okręgu 20.974; obcych 442; nieobecnych 2.147. — Zwierzęta: koni 2.318; buhai 21; krów 7.349; wołów 1.846; cieląt 5.434; razem 14. 650; owiec 7:755; kóz 289; świń 4.316; okręg Czarny Dunajec liczy wsi 17, domów 4.152; mieszkań 4.156; ludności rzym. kat. 19.118; armeńskiej 1; luterskiej 1; żydowskiej 259; duchownych 11; urzędników 41; wojskowych 89; notaryusz 1; lekarzy 2; właścicieli rolnych 2.660; właść. domów i rent 497; przemysłowców 81; kupców 6; rybaków 16; wyrobników rolnych 4.042; rękodzielniczych 60; hadlowych 6; innej służby 423; robotników dziennych 2.603; kobiet i dzieci poniżej 14 lat 8.688. — mężczyzn kawalerów 5.910; żonatych 2.168; wdowców 297; kobiet panien 5.832; zamężnych 3.251; wdów 921; obecnych w powiecie mężczyzn 7.937; nieobecnych 1.438: obecnych kobiet 8.989; nieobecnych 1.015; ogólna suma obecnej ludności 17.169; nieobecnych (emigracya, służba) 2.453. — Zwierzęta: koni 2.830; buhai 5; krów 6.878; wołów 566; cieląt do 3 lat 6.523; razem 13.972; owiec 10.154; kóz 126; świń 3.223; a osioł był tylko 1. Okręg Krościenko liczy wsi 39; domów 3.500; mieszkań 5.055; katolików 20.007; grecko-katolików 2.349; armeńczyków 1; luteranów 1; żydów 483; duchownych 12; urzędników 57; wojskowych 78; artystów 5; właścicieli gruntów 2.846; rencistów 5.16; przemysłowców 93; kupców 10; rybak 1; robotników rolnych 5.761; robotników rękodziel. 133; handlowców 15; innej służby 958; robotników 1.362; kobiet i dzieci 10.832; kawalerów 7.102; żonatych 3.603; wdowców 256; panien 7.214; zamężnych 3.654; wdów 1012; obecnych w okręgu 21.945; nieobecnych 896; obcych 662; cała ludność obecna 22.607. — Zwierzęta: koni 1.898; muł 1; buhai 17; krów 5.641; wołów 2.695; cieląt 8.268; razem 16.621; osłów 3; owiec 25.035, kóz 3322; świń 5.485.

Podał

Władysław Mazur.

Stary Sącz, we wrześniu

LISTY.

Sieniawa, w październiku 1913.

Dnia 4 października odbyło się w Sieniawie poświęcenie nowej szkoły. Przebieg uroczystości był następujący: O godz. 9 rano ks. St. Żądło, rodak z Sieniawy, odprawił nabożeństwo w kaplicy miejscowej. Podczas mszy św. dzieci szkolne odśpiewały kilka pieśni. Po nabożeństwie ruszył pochód z kaplicy przed pięknie udekorowaną w zieleń szkołę, gdzie najpierw odśpiewały dzieci szkolne kantatę, a następnie przemówił ks. St. Żądło do zgromadzonej ludności. W swem pięknem przemówieniu skreślił zadania szkoły, znaczenie oświaty i gorąco zachęcał młodzież do pilnego uczęszczania do szkoły i korzystania z dobrodziejstwa oświaty i nauki. Po przemówieniu dokonał ks. Żądło aktu poświęcenia, w czasie którego dzieci odśpiewały pieśń religijno-patryotyczną. Dalej przemawiali: kierownik szkoły p. Boroń i ks. proboszcz Adam Oczkowski z Raby wyżnej. Pierwszy zaznaczył w przemówieniu korzystną zmianę stosunków w gminie Sieniawie od czasu istnienia szkoły, ks. proboszcz Oczkowski zaś, szczery przyjaciel nauczycielstwa — wykazał w gorących słowach zabiegi miejscowego kierownika szkoły około przyprowadzenia do skutku budowy szkoły i zachęcił lud, a zwłaszcza młodzież szkolną, do korzystania z nauki.

W końcu nastąpiło rozdanie dzieciom upominków i skromne przyjęcie ludności miejscowej i licznie przybyłego na poświęcenie z sąsiednich wiosek i dalszych stron nauczycielstwa.

KRONIKA.

Swój do swego. W niedzielę 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem ks. L. Mirka Walne Zgromadzenie Kółka rolniczego w Kowańcu, przedmieściu Nowego Targu. Przedłożone zgromadzonym członkom sprawozdanie z lustracyi sklepu Kółka za rok ubiegły wykazało roczną sprzedaż towarów za 13.000 kor. przy umiarkowanym zysku, który pozwala na wypłacenie członkom-udziałowcom 6% dywidendy a 2% premii od zakupionych towarów i odłożenie jeszcze reszty na fundusz rezerwowy. Po objaśnieniu sprawozdania przez dyrektora Składnicy a zarazem delegata Zarządu powiatowego p. J. Dziedzica i dyskusyi, w której przemawiali pp. Michalik, ks. Prezes, p. Długi i p. Giełczyński, uchwalono zatwierdzić sprawozdanie a Zarządowi podziękowanie. Osobno wyrażono podziękowanie i uznanie pp. Stachurom, którzy sklepowi Kółka wielkie usługi oddali.

Kółko ma dom własny, członków liczy 59, atoli niektórzy działają na szkodę Kółka, tych polecono Zarządowi wykluczyć, odnośnie zaś członków, którzy za pobrane towary zalegają z należytością rok lub dwa lata, polecono Zarządowi jeszcze raz wezwać ich do zapłaty a jeżeli to nie pomoże, oddać na drogę sądową, gdyż borgi są udzielone ponad miarę a członkowie zalegający może nie wiedzą, że przez przydługie i wysokie kredyta szkodzą Kółku taksamo, jak otwarci nieprzyjaciele, których zwłaszcza Kółkom nie brak za to, że chcą lud chrześcijański podnieść.

Walne Zgromadzenie Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Nowym Targu odbędzie się w niedzielę dnia 12 października popołudniu o godz. ³/₄ na 6 w sali czytelnianej Towarzystwa „Sokół“. Na porządku dziennym: Wybór nowego Zarządu i Komisyi rewizyjnej. O liczne zatem przybycie P.T. Szanownych Członków Koła jakoteż tych, którym odrodzenie i oświata ludu leży na sercu, uprasza się! Wkładka roczna na członka T. S. L. wynosi 2 kor! W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o pół godziny poźniej w tej samej sali.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli w dalszym ciągu pp: Wyspiańska (znaleźne) 1 K., Marek Günsberg 5 K., drowa Hawrankowa z Zakopanego 20 K.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty zamianował Wład Mazura, zastępcę nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Starym Sączu, nauczycielem szkoły ćwiczeń w tym zakładzie. Rada szkolna krajowa wyraziła ks. Ludw. Fonferce, inspektorowi szkolnemu okręgowemu w Myślenicach, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za wieloletnią, gorliwą służbę w nadzorze szkół ludowych w powierzonym mu okręgu. Rada szkolna krajowa przeniosła Maryę Habernową ze szkoły w Tokarni do Jordanowa.

O pruskie piwo w Czarnym Dunajcu. Gospodarz z Czarnego Dunajca i właściciel koncesyonowanego wyszynku, p. Jan Ciszek, nadesłał nam list, w sprawie uczynionego mu zarzutu, że sprzedaje pruskie piwo. P. Ciszek pisze, że „autor chyba nie zna jakości krajowego (polskiego) piwa i ceny tegoż. Bardzo wdzięczny będę Szan. Autorowi, jeżeli wykaże i ułatwi sprowadzanie krajowego, jeżeli nie lepszego, to przynajmniej równego w jakości i cenie piwa“. Otóż pozwolimy sobie zwrócić uwagę p. Ciszka, który nie przeczy, że sprzedaje piwo pruskie — iż w kraju jest spora ilość browarów, wszystkie mniej więcej mają się dobrze, a okocimski np. znakomicie, są więc ludzie, którzy i na cenę i na jakość tego krajowego piwa godzą się, skoro je piją. Gdyby go nie pili, toby te browary już dawno upadły. Nie jest zaś zadaniem naszej gazety prowadzić rubrykę cen i jakości piwa krajowego. W pierwszym rzędzie winien o tem wiedzieć szynkarz i to szynkarz, który powołuje się na swą obywatelską działalność. Poczucie obywatelstwa, patryotyzm, winien się zaznaczać w naszych trudnych warunkach na każdym kroku i na każdem polu — a więc i przy zamówieniach.

Most na Białce przy Bukowinie. Jak się dowiadu-

jemy, rząd węgierski zaproponował nowotarskiej Radzie powiatowej, aby na Białce koło Bukowiny wystawiono na wspólny koszt żelazno-betonowy most. Rada powiatowa odstąpiła tedy od budowy mostu drewnianego i zgodziła się na projekt węgierski.

Instalacya nowego żupana orawskiego. W poniedziałek dnia 29 września odbyła się w Kubinie Niżnym uroczystość instalacyi nowego żupana Orawy, którym został mianowany, jak już donieśliśmy, p. Szinnyei Merse. Przed uroczystością odbyły się nabożeństwa w kościołach katolickim i ewangelickim, oraz w bożnicy. Po złożeniu urzędowej przysięgi przez żupana, odbyło się przyjęcie na 400 osób, podczas którego przemawiali pp. Kubinyi Miklós, główny notar Csillagi, oraz posłowie Richter i Ferko Skyczak.

Przeciw działaczom rosyjskim na Węgrzech. Prokurator Marmarosz-Szigetu ukończył opracowywanie aktu oskarżenia w sprawie 92 prawosławnych Rusinów, mieszkańców górnych Węgier, w których przyłączeniu się do prawosławia rosyjskiego dozór prokuratorski upatruje nie urzeczywistnienie swobody religijnej, ale czyn występny, będący podburzaniem do powstania. Większość z pośród oskarżonych, trzymanych przez kilka miesięcy w więzieniu, wypuszczona została na wolność i oddana pod dozór policyi. W więzieniu pozostaje jeszcze 14 osób, w tej liczbie kilka takich, przeciwko którym nie wytoczono sprawy sądowej. Mnich Aleksander Kubaluk, zdołał uciec. Prokurator oświadcza w akcie oskarżenia, że oskarżeni pozostawali w stosunkach z Moskalami hr. Włodzimierzem Bobrinskim, prawosławnym biskupem chełmskim Eulogiuszem, prawosławnym biskupem wołyńskim Antoniuszem, mnichami prawosławnymi z góry Athos. monasterami w Chełmie, Moskwie, Poczajowie, Jabłonicy, lekarzem Romanem Gierowskim i inżynierem Jerzym Gierowskim z Czerniowiec, oraz z poddanymi austryackimi, z moskalofilami, utrzymującymi stosunki z wymienionemi osobami i instytucyami.

W akcie oskarżenia jest mowa o tem, że oskarżeni porozumieli się z wymienionemi osobami i mocarstwami, celem nawrócenia na prawosławie i przyłączenia do Rosyi pod władzę cara, zaludnionych przez Małorusinów wyznania unickiego części Węgier. Do sprawy powołano 260 świadków. Sprawa rozpatrywana będzie w Debreczynie.

Marszałek Galicyi. Marszałkiem krajowym w Galicyi mianowany został ponownie (na obecną kadencję sejmową) obecny marszałek Gołuchowski, a wicemarszałkiem biskup ruski Czechowicz.

Na pomoc Galicyi. Dochodzą nas nader pocieszające wiadomości. Oto ziemianie z Wielkopolski, a obecnie z Królestwa Polskiego, Litwy i Ukrainy spieszą dotkniętej klęskami elementarnemi Galicyi na pomoc. Ziemianie z Wielkopolski posłali już Galicyi 100 wagonów ziemniaków. Dziadek hr. Sobańskiego zaś z Królestwa Polskiego przeznaczył z okazyi ślubu swego wnuka 30.000 rubli na zakupno ziemniaków dla dotkniętej powodziami ludności Galicyi. Gazety polskie w zaborze rosyjskim zbierają składki na biedę w Galicyi. Zapisujemy te szlachetne czyny jako dowód niczem nierozdzielnej łączności między Polakami we wszystkich zaborach.

Ku czci ks. Hieronima Kajsiewicza, ułana w powstaniu 1831 r., emigranta, księdza, zakonnika-kaznodziei i wielkiego pisarza katolickiego, urządzono w Krakowie dnia 7 października uroczysty obchód. Wzięli w nim udział, prócz mnogich rzesz ludności, biskupi ks. Sapieha, ks. Pelczar, ks. Nowak, ks. Fischer i ks. Wałęga.

Podziemny arsenał. Przy robotach ziemnych koło starego dworku na Snopkowie pod Lwowem trafiono na skład ołowianych kul karabinowych. Kul tych było około 40.000, a należą do gatunku tak zwanych „dum-dum“, mających tę właściwość, że po wystrzale wybuchają i zadają bardzo ciężkie rany. Dziś już nie używają tych kul. Jak badania wykazały, kule te zakopano w Snopkowie w r. 1863. Pani Zofia Lewakowska, matka posła Zygmunta Lewakowskiego, czcigodna matrona i uczestniczka powstania z r. 1863 opowiada, że pod koniec powstania formowano we Lwowie jeszcze jeden oddział powstańczy. Skutkiem upadku ruchu zbrojnego oddział ten nie przyszedł już do skutku i nie wyruszył na pole walki. Wobec tego kule karabinowe, o których mowa, zakopał już ku końcowi powstania śp. Władysław Lewakowski. Działo się to w nocy i w największej tajemnicy. Kul tych miało być czterdzieści tysięcy. Opowiada dalej pani Zofia Lewakowska, że mąż jej, w czasie jej nieobecności, zakopał również cały transport karabinów belgijskich. Karabiny te mają spoczywać dotąd pod ziemią.

† Antoni Małecki. We Lwowie zmarł dnia 7 października śp. Antoni Małecki w 92 roku życia. Śp. Małecki był znakomitym pisarzem i działaczem polskim.

Śmierć dziewczyny w ogniu. Onegdaj na pastwisku między Swiniarskiem a Chełmcem pod Nowym Sączem, dziewczęta i chłopcy rozpalili ognisko, od którego na jednej z dziewcząt zajęła się odzież, rzucając w górę słup płomieni. Obecne inne dziewczęta i chłopcy w wieku od 5—10 lat patrzyli na to bezradni, gdy tymczasem ogień zdziałał swoje. Młode dziewczątko padło nieżywe.

Wykrycie sprawców zbrodni w księgarni Gebethnera. Jak donieśliśmy w zeszłym numerze, w Krakowie dokonano ohydnej zbrodni. Obecnie wykryto już jej sprawców, którzy też podali bliższe szczegóły zamachu na życie śp. Świszczowskiego, kierownika księgarni Gebethnera w Krakowie. Policya krakowska aresztowała czterech drabów, mianowicie Stanisława Gackiewicza, 23 letniego murarza z Krakowa, 19 letniego montera Jana Łyżwińskiego również z Krakowa, 27 letniego blacharza Jana Kobrzyńskiego, pochodzącego z Piotrkowa (Królestwo Polskie), i 28 letniego Bolesława Krajewskiego z Mniszewa, gubernii radomskiej (Królestwo Polskie). Ci dwaj

królewiacy od niedawna dopiero mieszkali w Krakowie. Według zeznań aresztowanych zbrodniarzy na policyi, planowali oni zamach na życie śp. Świszczowskiego już od dawna, w celu obrabowaniu księgarni. Zbrodnię jednak wykonali dopiero 30 września. Gdy śp. Świszczowski wchodził wieczorem do księgarni przez sień, bocznemi drzwiami, podszedł do niego Kobrzyński i zapytał: „Przepraszam, gdzie tu mieszka stróż?“ — Nie czekał oczywiście na odpowiedź, lecz w tej samej chwili uderzył go żelazną sztabą w tył głowy, pchnął go przez próg do wnętrza księgarni, do którego wpadł naprzód sam Kobrzyński, następnie Łyżwiński i Gackiewicz. W pokoju było ciemno. Krajewski pozostał w bramie na straży. Ś. p. Świszczowski ciężko zraniony i powalony na ziemię, zaczął nieludzko krzyczeć i jęczeć. Zbrodniarze rozpoczęli się pastwić nad ofiarą i dusić. Łyżwiński zapalił zapałkę, zaświecił świeczkę, wyrwał ś. p. Świszczowskiemu kluczyki oraz portfel i pobiegł do drugiego pokoju do kasy. Tymczasem dwaj pozostali załatwili się ostatecznie z dogorywającą ofiarą. Tłukli go lufami od brauningów, zakneblowali mu usta skarpetką i chustką i dodusili go założynym na szyję drutem i sznurkiem.

Łyżwiński podczas tego otworzył kasę, zabrał z niej około 8000 K, zapakował do worka i wybiegł, a za nim pospieszyli szybko Gackiewicz i Kobrzyński. Wszyscy zbrodniarze przyznali się już do winy. Ze skradzionych pieniędzy znaleziono jeszcze około 7000 koron.

Bułgarska misya we Lwowie. Z Bułgaryi wysłano do Europy specyalną misyę, która na podstawie dokumentów ma wykazać bezzasadność greckich zarzutów, według których Bułgarzy dopuszczali się okrucieństw wobec greckiej ludności. Wysłańcy ci, w osobach księży grecko-katolickiego obrządku, Józefa Radanowa z Solunia i Jana Czikczewa z Kulcusza w Macedonii, przybyli obecnie do Lwowa. Obaj byli naocznymi świadkami okrucieństw, których dopuszczali się na Bułgarach Grecy. Zadaniem obu księży jest nakłonić rząd austryacki do przyjęcia protektoratu nad bułgarskimi katolikami w Macedonii. Obaj duchowni są wychowańcami OO. Zmartwychwstańców, którzy pracują nad zjednaniem Bułgarów do unii z Rzymem We Lwowie ks. Radanow i Czikczew zamieszkali w klasztorze Zmartwychwstańców.

Obniżenie warunków zdatności popisowych. Od niejakiego czasu komisye asenterunkowe, celem uzyskania większej liczby rekrutów, o wiele mniejsze stawiają warunki pod względem rozwoju fizycznego popisowych, niż dotychczas, a dzieje się to na podstawie osobnego rozporządzenia, które zarządza złagodzenie warunków zdatności do wojska. I tak n. p. dotychczas wymagano wysokości 155 cm. dla armii i 153 dla obrony krajowej, teraz wymaga się tylko wysokości 152. Także co do wzroku i słuchu mniejsze stawia się wymagania, niż dotąd. Tym sposobem podniesiono bardzo znacznie liczbę uzdolnionych do służby wojskowej. W roku bieżącym zaasenterowano o 50 tysięcy popisowych więcej, niż w latach ubiegłych.

Katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, chodzący między Kijowem a Petersburgiem, zderzył się dnia 6 października na stacyi Dynaburg z pociągiem towarowym. 20 wagonów w pociągu towarowym, a 2 w pospiesznym uległo zdruzgotaniu. Około 20 osób zabitych, około 30 rannych.

Sianie owsa na jesieni gorąco zalecają niektórzy rolnicy niemieccy. Jeden rolnik uprawia owies ozimy od 18 lat, dotąd z doskonałym skutkiem. Co prawda, owies czasami wymarza, ale przecież i pszenica nie jest zupełnie od wymarzania zabezpieczoną, a gdy już wymarza, to ginie wszędzie, gdzie chłody zimowe doszły do pewnej granicy. Tymczasem owies ozimy nigdy nie wymarza doszczętnie, a przy tej samej ciepłocie w jednem miejscu wymarza, w drugiem, tuż obok — nie. Zresztą, wymarzanie jest jedyną stroną ujemną siewu owsa w jesieni; pozatem owies ozimy daje bardzo obfite urodzaje ziarna i słomy, ziarno jego posiada większą wagę, niż owies jary, wcześnie uwalnia pole i pozwala wcześniej uprawiać je dla następnego siewu. Nstępnie, dzięki wczesnemu dojrzewaniu i mocnej budowie słomy owies ozimy nie tak łatwo wylega, a więc może służyć jako znakomite pokrycie dla koniczyny, a mając mocno zakorzenioną część podziemną, nie pozwala rozrastać się chwastom. Ziarna jego, jak to wskazują rozbiory na stacyach rolniczych doświadczalnych, bogatsze są w składniki od ziarn owsa jarego. Dla osiągnięcia tych rezultatów a także dla zabezpieczenia się od wymarzania, rolę trzeba dobrze obrobić, dokładnie zawalcować, dać dostateczną ilość nawozów, wreszcie zasiać niezbyt gęsto, ale wcześnie, przed siewem żyta.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.